amadeusz — egons

Od autora: chciałbym powiedzieć, że to wszystko zdarzyło się naprawdę wczoraj lub dziś

Dyskomfort rodzi się z przekonania, że obecnie panujący porządek jest wieczny i niezmywalny. Przeświadczenie o naturalności dobra jedynie odbiera szczęście i pozwala je dostrzegać jedynie w bezpośrednim doświadczaniu rzeczy relatywnie przyjemnych i komfortowych. Próby zwalczenia w człowieku powszechnego rozumienia szczęścia, kończą się w większości przypadków fiaskiem. Jednocześnie nie są one z reguły potrzebne, ludzkość jako gatunek nie odczuwa wielu potrzeb, a zwłaszcza nie tych intelektualnych. Prosty pomysł na życie i środki na jego wykonywanie stają się źródłem i podstawą zaspokojenia. Proste przyjemność stają się źródłem i podstawą szczęścia. Dla artystów i intelektualistów ucieczka od przedwiecznego dogmatu szczęścia i prostoty to cel sam w sobie. Niemalże to narkotyczne zaspokojenie wprowadza w stan marazmu i próżności. Dlatego też dyskomfort do pracy twórczej jest konieczny, jest warunkiem.

Sztuka nie jest formą autobiografii, sztuka to suma lęków, niepowodzeń, plugastw. Nie można tworzyć i nie być neurastenicznie zaszczutym przez własną osobowość. Paranoidalne lęki wypełniają każdą chwilę i wraz z nimi idee nabierają sensu, kolorytu, stają się tętniącym życiem organizmem, pożerającym każdego niewiernego im człowieka. Gdy znikają naturalnie wszystkie pomysły obumierają i artysta musi ponownie w konwersacji z samym sobą ustalić, co było źródłem ekspresji twórczej. Prawie zawsze okazuje się, że doświadczenie płynące ze skrajnych stanów, a najbardziej skrajnym stanem ze wszystkich jest strach, zwłaszcza przed nieznanym.

Amadeusz nie jest zwykłym aktorem. Poznałem go już kilka lat temu i miałem go przez wiele lat za przyjaciela i osobę, której dobro przekładałem nad własne. Wydawał się więc on oczywistym wyborem do tej roli. Jest wysoki i dobrze umięśniony, niebywale silny. Szeroka klatka piersiowa, bujne owłosienie, żyły wystające ponad skórę są cechami prawdziwego mężczyzny, mężczyzny, którego potrzebowałem. Przyznam się, że wpadłem wtedy w zachwyt jego osobą, ciałem i nie ma w tym żadnego homoseksualnego sensu. Podziwiałem go jako dzieło sztuki, którym niewątpliwie jest. To, o czym opowiem, działo się wczoraj bądź dziś. Tego nie jestem pewny, ale chciałbym, żeby nikt z was, czytających te wyznania, nie wątpił w moje zdolności poznawcze czy sprawność zmysłów. Zapewniam, iż jestem w pełni zdrowy i taki też byłem jeszcze dziś rano, co oznacza, że wczoraj także musiałem być zdrowy.

Jestem z Amadeuszem na lotnisku. Tylko my dwaj, to nasza podróż, nasze długie rozmowy o sensie całego spektaklu przeistaczają się w zażarte dyskusje o sensie istnienia, bytu. Sam scenariusz bezpośrednio przenika się z zagadnieniami filozofii i metafizyki. On potrafi dyskutować. Nie można przekonać go argumentami czy nawet zbyć bystrym frazesem. Z nim należy rozmawiać dopóki, dopóty on sam nie wyrazi zgody na zakończenie konwersacji. W tym wszystkim czuć od niego zimną obojętność, jakby on zawsze tylko odgrywał rolę. Brak zaangażowania emocjonalnego dość mocno akcentował podczas rozmów o kobietach. Stop. Lądowanie. Cały zespół był już na miejscu. Wszyscy oczekiwali na nas. Zapomniałem wspomnieć, że Amadeusz prawie zrezygnowałby z roli i dlatego też nasza podróż opóźniła się. Zdecydowanie przesadził w związku z. Stop. Witamy w Umbrii! i witają nas lasy, i górskie drogi, i lasy, więcej lasów. Drzewa są nośnikami i ja nie chcę nic więcej rozumieć. To ponadwymiarowe połączenie żywych stworzeń, którego nie należy poznawać empirycznie, a ponadzmysłowo.

Jestem z Amadeuszem w wielu miejscach i patrzymy na siebie często, bo utrzymywanie kontaktu wzrokowego pomaga w rozumieniu siebie wzajemnie. Denerwuje nas zgiełk małych miasteczek i ich her-

metyczność. Traktujemy tubylców jak wrogów, bo w gruncie rzeczy są nimi i patrzą na nas nieprzyjaźnie. Stop. Plan zdjęciowy i co dalej? Nie ma tu wielu aktorów, tylko ta dwójka Amadeusz i ona, i Ona. To prawda i słuszność. To kobieta i ja ją znam i wiem, że nie jest moja, a jedynie udaje i gra. To jej praca i nie zamieniam z nią ani słowa, bo to krępujące, a ja nie jestem jak Amadeusz, ale ona wyczuwa, że ja wiem, że nie jestem jak amadeusz i przysuwa się do mnie, i rozmawia, i uważa mnie za człowieka, którym nie jestem i nie wiem co mam zrobić, i boję się, ale to ja tu jestem reżyserem to znaczy bogiem, to znaczy twórcą i to ja decyduję i ona jest tym, co ja wymyślę, i ona jest stworzeniem, które ja stworzę i które jest moim tworem, więc nie ma ona głosu, a tylko ja i tylko ja.

Szary asfalt, po którym sunie delikatnie kabriolet z dwójką w środku, to jest Ona i Amadeusz, zdaje się topnieć w upale krwawo czerwonego słońca.. Ja wciąż nie wiem jak Ona ma na imię. Nazwę ją Maria, ale to zbyt banalne, więc Emilia, dziecięce, więc Izabela, brzmi zbyt archaicznie, więc Apolonia, bo ona pochodzi z Polski i zna Polskę, ale nie przyznaje się do niej, bo widzi w niej tylko polaków i polki, i tak na imię miała moja babka i ją tak nazwę. Jednak imię ją zdradza, choć ten przedrostek *A,* czym on dla niej i co on znaczy? Kabriolet nabiera prędkości i jego czerwień zlewa się z otoczeniem. Chusta, którą Apolonia ma na głowie podlega pędowi auta i jej włosy także. Amadeusz nie jest Wolfgangiem i dlatego z radia nie leci żaden requiem ani symfonia. Słychać gitarę akustyczną i gitarę basową, znam ten utwór, choć wolę niezrównaną dziewiątą, ale Amadeusz nie jest również Ludwikiem.

Apolonia i ja siedzimy w bufecie w hotelu. Dotykam wierzchu jej dłoni i duże zielone oczy spoglądają wprost na mnie. Wpatrują się w martwy punkt na ścianie i ja widzę, że ona nie należy do mnie. Choć jest teraz mną zachwycona i wierzy we wszystko, co mówię i dostrzega we mnie ojca, którego jako dziecko nigdy nie miała. Ale na przekór wszystkim moim fantazjom, twierdzi, że kocha Amadeusza i wyrywa rękę. Amadeusz patrzy na mnie z oddali i jego wzrok mówi, że to tylko rola. Znam go i znam wzrok, więc nie mylę się. Ona usiłuje się oderwać ode mnie, to znaczy czeka, żebym ją zatrzymał. Pozwalam jej odejść, ale zaraz wraca i przynosi mi wódkę, to znaczy to, co lubię. Pije tyle samo, co ja i ma dość silną głowę i teraz to ona dotyka mojego ciała. Ja i Apolonia idziemy do sypialni i tam ją rozbieram, jestem pijany, więc na pewno mi się podoba, ale nie potrafię odczytać jej myśli, bo jestem pijany. Jej nogi to absolut i zastanawiam się, gdzie podziewa się wolna wola, a w zamian otrzymuję odpowiedź, że jej nie ma. Cały wszechświat to tylko chwile poukładane w kolejności chronologicznej bądź alfabetycznej. To zależy od punktu widzenia i alfabetu. Dla Stwórcy to oczywiście rozsypana układanka, którą można dowolnie składać. Paradoksalnie największą tragedią naszego życia jest chwila obecna. Nie cierpię nigdy bardziej ani mniej niż właśnie teraz i mówię to trzymając w ramionach Apolonię. Czuję się jak za pierwszym razem, wszystkie jej usta i żebra, i piegi są dla mnie pierwsze. Świadomość powtarzalności jest największą grozą, na którą narażam się i jedynie dziecięca ufność chroni mnie od tej tragedii. Gdy Apolonia mówi mi, że zaraz umrze dotykam jej piersi i przykładam do nich prawe ucho, sprawdzam starannie puls, jakby to był ostatni raz, kiedy go usłyszę. Znów w moich myślach brak wolnej woli odciska swoje piętno na zdrowym rozsądku ze względu na wszechobecność śmierci. Co powiedziałaby mi teraz moja żona? Zasypiamy oboje, choć ja idę na spacer i wychodzę przed hotel. Ciszę uwypukla sen wszystkich mieszkańców hotelu, więc i ja wracam do pokoju. Słychać samochód, który wjeżdża na dziedziniec i tylko słychać: trukt utrk utkr trkurk turkr ktrur kutkur k ukrtk kruuttur ururturk k kkrkrkrrk tutturu rtkye kety uuturututuркru utkrutkurtku rkukrkturk kukrtu krku ktrkukkurtkr ut rk turrk urkutk r ukutkku kurku kukrtk krutkrkukrtuk urk krktukrutkrk krrkrktkrkkrkkkkkkkkkkkkkkkkkkrutkkutrk utkeu kuke tuekrtke uekt utk keu tektu krkrkektkekek uuuuuyekrt tryk. Spoglądam przez okno sypialni i nikogo nie ma. To znaczy w samochodzie. Ktoś siedzi na fotelu tuż przy łóżku Apolonii i to nie jestem ja, a tylko moje złudzenia, bo leżą tam ubrania. Kładę się tuż przy jej rozgrzanym ciele i zapadam w sen, choć słońce budzi się już powoli.

Nazywam się Amelia, mówi Apolonia do mnie i ja będąc zblazowany nieco jej ciałem po ostatniej nocy mrużę oczy, lecz to nie powód, przyczyną słońce wydostające się zza zasłony. Ona patrzy na mnie i jest ciekawa, to jej pierwsza rola w tak wielkim filmie, tak mi opowiada. To dla niej bardzo ważne i jej manager doradził jej seks z reżyserem, choć to niemoralne. Ona nie zrobiła tego ze względu na rolę, tłumaczy mi się. Podobam jej się i nigdy nie była ze starszym mężczyzną. Chciałaby to powtórzyć znowu i to jeszcze dziś. Nie mam na to czasu, jestem poważnym mężczyzną i muszę wykonywać moje obowiązki. Jednak ma dwadzieścia lat i nie będę potrafił jej odmówić, ale to dopiero wieczorem, gdy upiję się i nie będę w stanie zapanować sobą. Teraz muszę pracować i absolutnie nie poddawać się żądzom. Jej kręcone blond włosy i wyraźne piegi na policzkach tuż pod oczkami nie starają się mnie zachęcić, wstydzą się mnie i zdaje się, że Amelia jest rozczarowana. Jednak nie dlatego, że w jej łóżku byłem ja, a dlatego że nie było w nim Amadeusza.

Rozebrana poszła do łazienki i zobaczyłem jej pośladki, i ja usłyszałem w uszach te słowa, które kiedyś czytałem. Cóż jest piękniejszego od pupy? co za banalny początek rozważań, czyż zwykłe widok może pobudzić mężczyznę do głębokich rozmyślań nad właściwą istotą materii i kształtu ludzkich pragnień. Czy jest coś piękniejszego od pupy? Nie oczywiście, że nie! W całym chorym i zagubionym wszechświecie nie ma bardziej autotelicznej i ponadczasowej wartości niż pupa. To nie piramidy czy religia są podwalinami naszej cywilizacji, a właśnie pupa. Powtarzam P - u - p - a. Stoi dumnie na samym początku pradziejów i pozwala cieszyć się tym, czym cieszymy się dzisiaj. To nonsens? nie poznałeś zatem urody kobiecej pupy, jej aksamitu, piękna, nie obejmowałeś jej czule. Być może istnieje wiele obrzydliwych, plugawych kobiecych pup, aczkolwiek czyż nie widzisz wielu złych malarzy - partaczy? jednocześnie czyż malarstwo nie jest najszlachetniejszą dyscypliną sztuki, która czyni nasze ręce chętniejszymi do pracy, ducha bardziej skorego do rozwoju i miłości? Tak samo jest i z pupą! to piękno! piękno niewyrażone jeszcze na tyle dobrze, aby uznać je za pełny absolut, choć blisko był Tycjan i Boucher to i im się nie udało. Tym samym malarstwo stoi niżej niż pupa. Pupa istnieje od zawsze i ona nigdy nie zniknie. Wszystko przemija, traci wartość, ale nie ona. Piękno to pupa i tak zawsze będzie!

Stop. Włosy Ameli rozwiewa podmuch powietrza, a Amadeusz stoi niewzruszony i z wzrokiem skierowanym na odległe skały. Mój aparat nie potrafi dostatecznie wydobyć piękna z ich ciał. Proszę więc fotografa, żeby zrobił to za mnie i jego aparat też nie wydobywa ich piękna, więc tę sesję należy odłożyć i zrobimy ją dziś wieczorem.

Koniecznym krokiem w produkcji filmu jest poważna rozmowa z aktorami, o tym kim mają się stać i nie chodzi tutaj o zabawę w teatr, tu potrzeba prawdziwego życia, prawdziwych sytuacji i rozwiązań, nie można udawać nawet gdyby prawda miałaby być nienaturalna. Tu chodzi o prawdę w jej pierwotnym znaczeniu, czyli o niezaprzeczalny byt, który nie nosi w sobie nawet cienia fałszu i może wydać się okropny lub przeciętny, ale ja potrzebuję prawdy. Amadeusz rozumie wszystko, co mówię, nasze długie rozmowy nie były pustymi eksplikacjami naszego intelektu, a głębokimi konwersacjami, które jednoczyły i uspokajały nasze dusze. Amelia nie wie, kim jestem. Dotykam jej ciała, co rozumie dobrze, jednak nie zauważa moich dłoni w jej sercu i uważa to jedynie za perwersję, więc odpuszczam i szukam sposobu, ale jaką drogą trafię do kobiety, która nie czyta poezji?

Zaczynam o dialogu. Jak ludzie porozumiewali się na początku świata? Za pomocą odgłosów. Krzyk odznaczał strach, warkot gniew, burczenie w brzuchu głód, sapanie podniecenie. I to w pełni wystarczało, ludzie nie potrzebowali większego kontaktu. Dopiero świadomość seksualna w pełni rozwinęła naszą mowę i sposoby komunikacji werbalnej. Nie było powodów, aby tworzyć język, dopóki nasze fiksacje ertoczne nie doprowadziły nas do niezaspokojonej potrzeby wyrażenia swoich potrzeb. Jakim sposobem można

poprosić kobietę o sadomasochistyczną zabawę połączoną z koprofagią? Oczywiście! metodą prób i błędów, jednakże nieposkromione pragnienie kolejnych perwersji zmusiło ludzkość do wypracowania ujednoliconego systemu porozumiewania się.

Nic z tego nie rozumie, choć wzbudziłem w niej ciekawość. Ja tkwię teraz w pustce. Wszystko, co widzę, jest tylko filmem i ja zamieniam się w czarny kwadrat Malewicza i obawiam się, że pozostanę w nim na wieki i w wieczności będę musiał tkwić w nim ze względu na moje uczynki i zakłamanie, i niedołęstwo w relacjach, za wszelkie grzechy popełnione i popełnione dopiero w przyszłości i za życie w perspektywie rozrzutne i rozwiązłe, ale także za te dobro, którego nie uczyniłem, czy to z lenistwa, czy ze złości, więc krzyczę i boję się, i ona mi tłumaczy, że to oznacza strach, a ja zaprzeczam, bo jest to tylko rozczarowanie i pewien rodzaj instynktu. Zdaje sobie sprawę o niezaprzeczalnym braku możliwości podejmowania prawdziwych decyzji, są one jedynie ubocznym efektem mojego zdegenerowanego ego i id. Zdezorientowana mówi, że nie rozumie i nie wie po co w ogóle rozmawiamy, dlatego ja postanawiam, że nie warto z poświęcać jej uwagi i nie będę już z nią rozmawiał. Odchodzę od Amelii jak najdalej i udaję się na konferencję prasową.

Ja, kosmos przeleję tu wszystko, co wiem, to znaczy nic.Tytuł pozostanie tajemnicą do dnia premiery, więc nazywajcie to dzieło NIC, ono jest właściwie niczym przy tym, co będą pokazywać inni. Nie, nie wynika to z mojej skromności czy fałszywej skromności, nie to także nie perwersja, zresztą w czasach powszechnych fiksacji seksualnych największą, najbardziej nieprawdopodobną i najniebezpieczniejszą perwersją jest kogoś szczerze i bezwarunkowo kochać, owszem czyste i niewinne poświęcenie się drugiej osobie jest niespotykane współcześnie, doskonałość miłości to forma, której poszukiwaniem zajmę się w następnym filmie, bo dziś jest już skażona przez ironię i zbytnią pychę reżysera. Oczywiście, akcja dzieje się w Europie, czasy nam współczesne, choć od współczesności oderwane. Cel? brak celu to nasz cel, zrywamy z ideą kina amerykańskiego, większą inspiracją jest dla nas awangarda węgierska lat 90. i klasyka także. Niestety nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. Oprócz naturalnej potrzeby ukazywania ludzkiego życia jako powtarzalnych i bezsensownych procesów, będę chciał odmienić powszechną opinię o relacjach damsko - męskich. Uważam je za absolut, absolutną ostoję społeczeństwa i piękna. Za głupstwo i codzienność, za delikatną i subtelną nić oplatającą nasze rozkołatane serca . Za jedyny słuszny cel i powołanie, i zdradę w takiej relacji za coś niezwykłego, za absolut absolut absolut. Idealna i niebywała w relacji heteroseksualnej wydaje się zdrada! Nie jest ona dowodem niemiłości, a miłości czystej i prawdziwej, miłości absolutnej, miłości pełnej. Owszem, nie można orzec, że się kogoś kocha, jeśli się tego nie sprawdzi, jakże inaczej sprawdzić, jeśli nie przez akt cielesny z inną kobietą i ciągłe zdrady są ciągłymi próbami, egzaminami i jeśli uczeń przechodzi przez te próby z sercem czystym i wraca do swojej wybranki dowodzi to, że on ją kocha jak Adam Ewę i jak Julia Winstona, i jak Dorian siebie, i jak Bóg swe dzieci, które zgubił.

Ja, kosmos wypluwam z siebie banał i zanurzam się w prymitywizmie, w powierzchownych relacjach, w półemocjach i sztucznych uśmiechach. Unikam prawdy i dlatego naturalizm stawiam poniżej piedestału, a na piedestał wynoszę intelekt, który jak wiadomo jest ponad wszystko fałszywy i niewłaściwy. Ten intelekt jest bardzo efektowny i na niewtajemniczonych robi spore wrażenie, więc raczej przeraża i według nich dzieło jest efektem umysłu chorego, choć ci, którzy tak mówią zostaną przy opinii, że to geniusz, bo tak mówią krytycy, ale autor obawia się, że to geniusz i nic więcej. Bycie geniuszem w dzisiejszych czasach jest mniej warte od bycia spawaczem albo kierowcą. Bycie tylko geniuszem to jedynie pożywka dla rozepchanego ego. Oderwanie się od doczesnych problemów pokazuje, że reżyser to egocentryk, bo każda sztuka to forma autobiografii. Ale wróć, uniknięcie prawdy to najwyżej jak dotąd postawiony cel, zagłuszanie prawdy ma za zadanie pokazania inteligencji autora, która jest poddawana wielu wątpliwo-

ściom. Przeintelektualizowanie utworu jedynie irytuje i nie wnosi nic do treści, bo ukojenia nie przyniesie filozofia, a jedynie miłość do drugiej osoby, bez znaczenia na formę tej miłości. Może to być miłość czysta, przyjaźń, sympatia, współczucie czy nawet litość. Litość jest o tyle niebezpieczna, o ile człowiek ma dobre serce. Może prowadzić do porzucenia celu, jakim jest kłamstwo i oszustwo. Głównym i jedynym celem sztuki jest kłamstwo! Sztuka ma oszukiwać ludzi, ma dawać im bezpieczeństwo, radość, poczucie piękna, ma zastępować prawdziwe emocje. Zgubnie czekamy na pomoc ze strony prawdy, podczas gdy jedynie od fałszu możemy zaznać dobroci i błogosławieństwa. Jakakolwiek forma przekazu w dziele, jakaś nauka czy mądrość płynąca z utworu jest karygodna i zupełnie niepotrzebna. Jedynie bezsensowne wstawki imitujące mądrość są niezbędne. Dlatego świat, który wam przedstawię, będzie okropnie naiwny i prosty, ludzie nie będą skomplikowani, nie będą mieć wielu problemów, nie będą zmieniać zdania i ciągle będą myśleć jedynie o celu, który wyznaczę na początku utworu i ten cel się spełni, i ten cel da nam szczęście.

Ja, kosmos chowam się teraz pod stołem i chcę być więcej więcej, niż nic nic, choć NIC to nazwa mojego dzieła. Wpycham sobie do gardła moje wymiociny i bardzo mnie to syci i raduje. Poznaje smak, którego dawno nie czułem i chowam się pod stołem, a obok mnie Amelia, jest tu, ale jedynie w moich myślach, nie mogłaby słuchać tego co mówiłem, bo ona jest bardzo naiwna. Dziennikarze mnie atakują i zaczynają rozrywać moje ciało kawałek po kawałku, ja nie boję się im go oddać, bo wierzę w relikwie i to ciało być może kiedyś będzie bardzo cenne, więc niech je rozrywają i niech każdy kawałek trafi do kogoś innego, i niech je wszyscy pogubią, i niech zapomną o mnie raz na zawsze.

Wracam do Amelii obdarty i nagi, bez rąk i nóg, bez serca, trzustki, śledziony, wątroby i uszu, bez oczu, uszu, jelita grubego i cienkiego, bez pęcherza i stóp, bez mojej połamanej dłoni, bez niczego właściwie, co mogłoby się jej spodobać.

Oboje zaczynamy od kwarków, a wcześniej od Wielkiego Wybuchu i w jednym momencie cały Wszechświat zastyga, aby ruszyć naprzód z trylionem cząstek w nieokreśloną przestrzeń. Ja, kosmos, gdy powstaje, szukam komet, które wypełniłyby puste oczodoły i meteorów na mięśnie. Płynę przez tunel, bo grawitacja jeszcze się nie narodziła i wszystkie jądra są suche, bo nikt nie tchnął w nie życia. Orion świeci mocno, ale to nie Orion tylko Amelia. Łapiemy się za jeszcze rozgrzane dłonie, ukute w Słońcu. Księżyce obserwują międzygwiezdnych podróżników i chcą kontynuować z nimi wędrówkę, a za księżycami podążają wszystkie ciała niebieskie i tak galaktyki padają u naszych stóp. Pył drażni moje nozdrza i głośno kicham, płoszę więc komety, które wirują, jak kochankowie spleceni podczas ekstatycznego tańca. Cały czar tej efemerycznej chwili znika i nic już nie otumania moich zmysłów, więc mogę dostrzec, że jestem w Jaskini i widzę przed sobą Stwórcę. Zrzucam więc ciało i orzeźwia mnie woda płynąca w złym kierunku, bo po ścianach w górę. Tylko ulotnym bytem przemierzam nieograniczone wnętrze wszechświata. Stwórca nic nie mówi tylko wyraża nad nami pogardę, właściwie karci nas jedynie wzrokiem, bo jest niemową. Chce zesłać na nas Zagładę, ale już zbyt wiele ich się odbyło. Euforia zabija poczucie wstydu i w euforii ja ulegam samospaleniu, choć ona tego nie widzi, jestem pusty, jednak nie przestaję i dopiero, gdy ona już nie chce, ja przestaję. Wydaje się być małą dziewczynką, która zobaczyła ojca, który wrócił z wojny. Wstaje ona powoli i się do mnie uśmiecha, gdy wraca całuje mnie w usta. Tak się nie powinno robić. Oboje jesteśmy spoceni. Ja jestem pusty. Amelia zasypia w moich ramionach, ja nie potrafię już usnąć, bo jestem pusty, to znaczy pozbawiony wszelkich myśli. Przede mną widzę postać, nie jest to człowiek, lecz ktoś kto mną bardzo gardzi. NIe wygląda przyjaźnie i podchodzi do mnie, i dotyka moich oczu i ust. Ma śliskie ręce i niekształtne stopy. Twarz męska i owłosienie wskazują dowodzą pokraczności danego stworzenia. Stworzenie to przygląda się bacznie Amelii, po czym rozrywa jej klatkę piersiową, rozcinając wcześniej ją nożem i wręcza mi jej gorejące serce. Ono mocno bije, a Stwór śmieje się i każe

mi je zjeść. Jestem odważny, więc zjadam całe.

Amadeusz to aktor, mężczyzna i on zawsze daje z siebie sto procent i wie, co robić, i jest stanowczy, i potrafi postawić na swoim. Nie znam drugiego takiego jak on. Gdy ja podróżuję, Amadeusz samodoskonali się i rośnie. Jest już ogromny i wielki, ale mu to nie wystarczy, bo nienasycony będzie dopóki nie dostrzeże bezsensu udoskonalania własnej próżności. Prawda kryje się w.

Zazdrość budzi we mnie tyle sprzecznych emocji i gdy widzę moją kochaną kobietę, która choćby patrzy głęboko w oczy innemu mężczyźnie, wszystkie mięśnie sztywnieją a całe ciało dostaje niemalże torsji. Czuję ogromne obrzydzenie do brudnych i wstrętnych rąk, pragnę wydłubać mu oczy, chcę go zabić. Zabić! ale sam nie jestem konsekwentny. Sam nie dostrzegam nic złego w poznawaniu kobiet, to jedyna droga, aby rozumieć. Są one namiastką szczęścia, która pozwala nam spokojnie zasypiać i ja lubię z nimi zasypiać. To bardzo dobre. Gdy któraś z nich wplata subtelnie drobne ręce w moje kręcone włosy, przypominam sobie dzieciństwo i wszystkie moje starsze siostry, które to robiły, bo szczerze i prawdziwie mnie kochały. I te kobiety także szczerze i prawdziwie mnie kochają, ale ich miłość trwa bardzo krótko, ja też je kocham, ale moja miłość trwa bardzo krótko. Ja nie lubię znać żadnej kobiety dłużej niż trzy dni, bo potem czuję do niej ogromne obrzydzenie i nie chcę już jej nigdy widzieć.

Amadeusz gra najlepszą rolę w swoim życiu i nie słucha już mnie, tylko gra, bo jest największym aktorem.

Nie interesuję się już Amelią, cały jej blask i urok zniknął. Jest dla mnie wyblakłym, pustym szkicem do malunku olejnego, dawno zapomnianym, zżółkniętym. Niknie przy Amadeuszu. Chciałbym zedrzeć z niej wszelką farbę, nudzą mnie te kolory i przyprawiają o wymioty. Te kształty imitują tylko doskonałość i nie widzę w nich nic wzniosłego, tylko zachwyt budził we mnie emocje i on właśnie doprowadziłbym mnie do zguby, gdyby nie zdrowy rozsądek i naturalna umiejętność odróżniania oczywistego piękna od piękna wiecznego.

Idę na plan i widzę aktorów, aktorki i Amadeusza, który jest ponad nich. Zaczynamy ujęcia i widzę teraz tylko Amadeusza i tylko on istnieje w mojej głowie. Amelia to zauważa i pragnie mojego wzroku, ale ja nie odpuszczam. Jedynie jakiś płomień albo eksplozja są w stanie oderwać mój wzrok od Amadeusza i ta eksplozja nadchodzi! Nie znam jej, ale poznam ją i jej ciało, bo nie można poznać inaczej kobiety niż przez jej ciało. Dlatego podchodzę i pytam ją o imię, nie uzyskuje odpowiedzi, ale otrzymuje w zamian jej oczy i to wystarcza, i to daje nadzieję na dzisiejszą noc.

Dzisiejszej nocy nic się nie dzieję, bo piję cały wieczór. Ja wiem, jaki jestem po alkoholu i nienawidzę siebie w takiej postaci, i bardzo kocham równocześnie. Kobiety po alkoholu są piękne i nabierają wielu wspaniałych cech i ja to cenię, ale rano zawsze żałuję, bo nie są doskonałe, jakie były jeszcze przed pójściem spać. Widzę ich wyschnięte usta i stopy, widzę nadmiar tłuszczu i pudru, widzę znudzone oczy i brzuchy. widzę duże piersi i rozstępy. Widzę wady i rozczarowanie. Nienawidzę rozczarowania i wolałbym już nigdy nic nie widzieć, bo ja się tego bardzo boję i to tylko początek moich lęków. Boję się także każdej drobnej ćmy i owadów w ogóle i ciąży kobiety, którą kocham i, przyspieszonego bicia serca, i śmierci z bólu i rozpaczy, i lasów, i dzikich zwierząt, i tych domowych także, i bólu fizycznego. Nie ma nic gorszego niż ból fizyczny i ja dobrze o tym wiem, i Amadeusz, o tym wie. Dlatego teraz przytula mocno Amelię i ona go całuje, to dla ich dobra i dla mojego dobra.

Budzę się rano i przy mnie nie ma absolutnie nikogo, ale Amadeusz siedzi na fotelu i patrzy z odrazą na moje ciało. Mamy już wszystko, każdy kadr, każdą scenę, ruch, dotknięcie ust. To koniec i koniec każdej

sekundy z tymi ludźmi, i tej ekstazy, i o dziwo minęły trzy tygodnie, choć to raptem kilka nocy i każdej nocy było wyjątkowo, to wydarzyło się dziś albo wczoraj, ja nie pamiętam, co dzień nowe życie i Stwórca nie myślał, że człowiek może przeżywać nowe życie każdego dnia i zapomniał, o tym w swoim doskonałym planie zbawienia, i człowiek, gdyby chciał go jeszcze udoskonalić, to nie może, bo sprawiłoby to wielki zawód Stwórcy, a on jest już bardzo rozczarowany, tym co stworzył.

Jutro wyjeżdżam, ale ciąży bardzo ta ostatnia noc i ją chcę tę kobietę i ją poznam, bo ona będzie moją aktorką i ja ją stworzę i nazwę ją Zofia, bo to umiłowanie mądrość, albo Anastazja, bo to zmartwychwstanie.

Siedzi naprzeciw mnie i dotyka moich zniszczonych dłoni. W przeszłości byłem kowalem i marynarzem, tak jej mówię i ona patrzy na mnie ze zdziwieniem, ale wierzy, jak naiwna owca wierzy swojemu pasterzowi. Zofia widzi we mnie o wiele więcej niż tylko nauczyciela, jestem jej Bogiem i każdego dnia stwarzałem dla niej świat na nowo, tak mi powtarza. Ja nie lubię ufać naiwnym słowom lub zbędnym pochlebstwom, ale ona zbyt uroczo patrzy w moją duszę, abym nie jej oddał mojej duszy.

Należymy do jednego wszechświata i płyniemy, i ja przeżywam jej życie od samego urodzenia aż po dzisiejszą noc i następne tysiąc lat. Nie nazywam jej już Anastazją, a wyzwoleniem i daje mi wytchnienie rozmowa z nią, i w zamian za zimny dotyk jej warg otrzymuję odkupienie.

Kocham się z nią ostatniej nocy i niech nie dowie się o tym Amelia. Ja pragnę jej szczęścia, ale zdaje się, że to tylko zabawka i romans z nią to tylko wynik moich emocji i krzywd wyrządzonych w dzieciństwie. Ja nie rozumiem. To naturalne.

Czule dotykam sterczących sutków Anastazji i cieszę się, że to właśnie ona. Stworzyłem ją, ale mój akt twórczy okazał się niedoskonały i obrzydliwie podły w stosunku do świata i wiem, co to znaczy być Stwórcą. Próbuję zasnąć, ale Stwórca nie śpi, to nienaturalne. Spokój można odnaleźć jedynie w ucieczce, więc zaraz wyjdę i nigdy nie wrócę. Podnoszę się i widzę Amadeusza. On patrzy na mnie i przy nim siedzi ten stwór, którego widziałem wcześniej i za oknem słychać warkot silnika, to bardzo niebezpieczne zostawiać odpalony samochód. Amadeusz zaczyna płakać, widocznie jest bardzo smutny i obok mnie nie leży już Anastazja, a Amelia i jej martwe ciało, a stwór podsuwa mi po raz drugi jej serce i ja je zjadam w całość, bo jestem odważny. Amadeusz także próbuje, ale szybko wypluwa, a potem wymiotuje. Nie jest tym, kim miał być. Ja zjadam całe jej serce i martwe ciało, to bardzo piękne, to bardzo piękne!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

egons, dodano 20.09.2019 09:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.